

HASŁO

Dwutygodnik, Organ Ruchu Chrześcijańsko-Społecznego

Redakcja i Administracja: RADOM, Trawna Nr. 3.

Telefon Nr. 414.

Konto P. K. O. Nr. 64520 należy zaznaczyć, że pieniądze przesyłane są na rachunek HASŁA.

Prenumerata rocznie 4.zł.

„ półrocznie 2.zł.

W TRZY LATA PO PRZEWROCIE.

W tym tygodniu minęła już trzecia rocznica „przełomu majowego“. Mimowoli nasuwają się pewne refleksje.

Wydać sąd o tym trzyletnim okresie byłoby może lepiej z pewnego oddalenia chronologicznego, jednak nie można już dziś powstrzymać się od stwierdzenia pewnych faktów. Rzuca się w oczy przede wszystkim pewna stałość systemu rządzenia. Zmian wielkich i gwałtownych w tym okresie nie było. Ale nie można również twierdzić, że pokonanie „partyjnictwa“ zabezpieczyło Polskę przed nagłymi przesileniami gabinetowymi. W ubiegłym 3 leciu przesilenia były przeważnie rekonstrukcjami gabinetu—nie można też twierdzić, że zmiany na stanowiskach ministrów nie oznaczały żadnej zmiany kierunku.

Pewna stałość, którą jednak w systemie rządzenia można było zauważyć, nie jest jednak równoznaczną z przeprowadzeniem wspólnego programu. Takiego programu, ludzie którzy przed trzema laty objęli władzę, nie mieli, a jeśli go mają, to tak skąpy, że na miano programu nie zasługuje. Inne bowiem są w zakresie ustroju państwa dążenia konserwatystów, a inne demokratów, względnie socjalistów z „Frakcji“ rewolucyjnej. Inaczej postępuje wobec mniejszości narodowych obóz „sanacyjny“ na Śląsku, a inaczej na kresach wschodnich. Tu twarda ręka, czasem nawet bezwzględność, tam liberalizm i pojednawczość.

Czynnikiem wyrównującym różnice i łagodzącym przeciwieństwa miał być główny wódz obozu „odrodzenia moralnego“ marszałek Piłsudski.

Ale i on nie prowadził polityki tak jasnej, tak zrozumiałej dla wszystkich i tak konsekwentnej, by mógł osiągnąć poważne sukcesy. W zakresie jego bezpośrednich działań zdarzyło się najwięcej faktów, które wywoływały krytykę i wiadomo z jego oświadczenia, że zajmował się sprawami wojska i polityką zagraniczną. Otóż w zakresie spraw wojskowych opinia zapamiętała takie fakty, jak usunięcie kilku tysięcy oficerów, a między nimi bardzo wybitnych generałów.

W polityce zagranicznej utrzymała się linja pokojowa. Najwięcej pracowała dyplomacja polska nad zmianą stosunku do Litwy. Jednak mała Litwa nie ugięła się nietylko przed wolą Polski,

ale nawet przed wolą Ligi Narodów. Stosunek do Niemiec niewiele się zmienił. W ciągu 3 lat nie udało się zawrzeć traktatu handlowego. Stosunek do Sowieców był niekiedy cośkolwiek naprężony, ale obecnie się polepszył.

Tak więc żadnych genialnych czynów w tej dziedzinie nie widać. Natomiast nie da się zaprzeczyć, że osiągnęli dodatnie rezultaty niektórzy inni ministrowie.

Te bezsporne fakty obalają zasadniczo hasło obozu rządowego, streszczające się w tem, że naród ma iść ślepo za swym genialnym przewodnikiem. Głoszenie takich hasła wzmacnia apatję i obojętność obywateli dla spraw państwowych. Jest to jeden z najniebezpieczniejszych objawów ery „pomajowej“.

Przyszłość stoi pod znakiem zapytania. Do optymizmu uprawnia nas jednak historia odrodzonej Polski, obfitująca w ciężkie a zwycięsko usunięte trudności.

Pocieszającym jest również fakt, że w obozie rządowym są ludzie dobrej woli. Lecz ten obóz jest ogarnięty niezwykłą zarozumiałością. Chce sobie przywłaszczyć monopol na patriotyzm, a przeciwnikom zarzuca bez ceremonji antypaństwowość.

Dopóki obóz „rządowy“ nie pozbedzie się tej zarozumiałości, dopóki się nie przyzna do własnych win i błędów, dopóki nie przestanie pomiatać zastronczonymi politykami z innych stronnictw, dopóty nie będzie mógł współpracować z innymi partjami, dopóty nie przeprowadzi na et niektórych pożytecznych pomysłów.

A walka partyjna będzie trwać nadal z nie-mniejszą gwałtownością, bo trudno sobie wyobrazić, by w tej walce miał być pokonanym naród.

MARYWIL

Fabryka Wyrobów Szamotowych i Kamionkowych
W RADOMIU.

CEGŁA OGNIOTRWAŁA

wszelkich gatunków do wszelkich celów, normalna, kliny i fasony. Zaprawa i glinki ogniotrwale.

Mączka szamotowa. Płyty piekarskie.

RURY KAMIONKOWE

dla kanalizacji wszelkiej wielkości.

BARBARZYŃSTWO NIEMCÓW W OPOLU.

Barbarzyński napad Niemców w Opolu na artystów polskich, którzy chcieli tam wystawić utwory polskie i odegrać je w języku polskim dla tamtejszych Polaków oburzył całą Polskę; zebrał wszystkich w jeden szereg bez różnicy na zabarwienie partyjne, aby w manifestacyjnych protestach wyraźnie potępić brutalność niemiecką.

Rząd polski zajął zdecydowane stanowisko, domagając się kategorięcznie pełnej satysfakcji. Przedstawicielstwo niemieckie tak w Berlinie, jak i Opolu, mimo podjudzań żyjącej wciąż jeszcze hakaty pruskiej, zarządziło surowe śledstwo w celu wykrycia winowajców, zadecydowało ukaranie wyższych urzędników policji opolskiej, zobowiązało się wreszcie w zupełności zadośćuczynić pretensjom polskim.

W rezultacie więc ta jednolitość frontu polskiego do wypadków opolskich odniosła pełny sukces moralny.

Fakt faktem jednak pozostaje, że zawiść odwieczna pruskiego ducha do Polski nadal żyje i wskazania bismarkowskie w pamięci pruskiej żywo pulsują. Polska o tem pamiętać musi.

Zapewne — przesadnym by było stosowanie tu zasady „oko za oko, czy ząb za ząb“. To też nikomu chyba ani przez myśl nie przeszło, by za pokalenie i pobicie artystów polskich na przynależnej do Niemiec części Śląska miano w Polsce taką samą monetą Niemcom odpłacać. Ublżylibyśmy sobie, biorąc odwet na Niemcach w podobnych brutalnych poczynaniach, z jakimi oni wystąpili. Jednak wypadki opolskie niemal nakazują konieczność odgrożenia się od niemieckiej kultury i jej przedstawicieli, a zwłaszcza, tam gdzie piętno ducha niemieckiego jaskrawo występuje — Niemcy bowiem od

czasu Bismarcka skarleli duchowo ogromnie — uznają tylko potęgę materjalną, ta w środkach znów nie przebiera i nie krępuje się zasadami.

Nie znaczy to, by już od Niemców nic nie zapocząć.

Płacić za barbarzyństwo barbarzyństwem — nie potrzebujemy, ale od wpływów barbarzyństwa dla dobra własnego odgrodzić się musimy. S.

„*V* rocznicę „*Rerum novarum*”

Czas nienawiści zerwać pęta —

Miłości sztandar w górę wznieść!

Czas, żeby każdy z nas pamiętał,

Nasz bliźni naszym bratem jest.

Chrystusa, hasłem naszym słowa —

Programem zaś Leona zew:

„Z miłości stanie ludzkość nowa,

W miłości, Bożych płonów siew!”

Leon XIII do nas woła,

Przez usta Jego mówi Bóg

Słowami Swego Apostoła:

W miłości szukaj szczęścia dróg!

Ludzkości błysnie szczęścia zorza

Gdy nienawiści zginie jad. —

Gdy ponad lasy, łądy, morza,

Zanuci zgodnie cały świat:

— Czas Kainowe rzucić drogi,

Czas Kainową rzucić broń!

Do pracy! możny, czy ubogi!

Stańmy, jak bracia z dłonią w dłoń!

Sabastyan Wójcik.

Popierajcie przemysł polski — stosujcie krajowe nawozy pomocnicze!

MIEJSKA WYTWÓRNIA

ORGANICZNO-FOSFOROWEGO NAWOZU POMOCNICZEGO

„SUROFOSFAT-RADOM”

wytwarza nawóz bakterjologiczny SUROFOSFAT o zawartości 10 proc. kwasu fosforowego, około 20 proc. wapna, około 9 proc. próchnicy.

Nawóz tani, skuteczny, wypróbowany w wielu majątkach Wielkopolski, Górnego Śląska wprowadzony z powodzeniem w ub. roku na terenie b. Kongresówki, nadający się specjalnie na ziemie sapowate, piaszczyste, podmokłe.

Cena za 100 kg. luzem (wagonowo) zł. 11.80, loco Radom. Kredyt wekslowy do października 1929 roku.

Biuro sprzedaży: ul. Kilińskiego 19 i ul. Marjacka 12, w RADOMIU.

niędzy kasie będzie nieraz brakować—nie pozostanie mu nic innego, jak chodzić pod mury wznoszonego kina i oblewać je łzami z żalu za tak piękną gospodarkę w kasie!

Ubezpieczony.

Z Radomskiej Rady Miejskiej.

We wtorek dn. 14 maja odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w Radomiu. Poza szeregiem drobnych i kilku wypoconych statutów, załatwiono pożyczkę w sumie 80,000 — na budowę domu mieszkalnego przy ul. Kozienickiej. Magistrat miał zamiar zasięgnąć aż 60,000 zł.—jednak Bank Gospodarstwa obiecał dać tylko 8,000. Pieniądze to właściwie już zostały wydane z budżetu—suma ta może tylko chwilowo poratować będące w agonji finanse miasta.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa utworzenia w Magistracie naczelnego dyrektora przedsiębiorstw miejskich.

Przedsiębiorstw tych obecnie miasto posiada kilka, a więc: wodociągi i kanalizację, rzeźnię, tartak, fabrykę nawozów, gazownię, autobusy i t. p.

Są to fabryki i urządzenia wybudowane za pieniądze z pożyczki amerykańskiej. Przedsiębiorstwa te prowadzą suchotniczy żywot i o tem, żeby mogły dawać dochody lub tylko na siebie zarobić, obecnie nie może być mowy.

Prezydent miasta, czując się niezdolnym do prowadzenia tych przedsiębiorstw, jak sam to oświadczył, zaproponował powołanie do kierownictwa temi instytucjami specjalnego dygnitarza, odpowiednio uzdolnionego, któryby zdołał miasto z owej gospodarki amerykańskiej wyprowadzić.

Przeciwko złożonemu projektowi wystąpili radni mec. Bielski i ławnik Stępień. Pierwszy wychodził z założenia, że władza owego generalnego dyrektora byłaby zbyt wielką i w konsekwencji znaczenie prezydenta i zarządu miasta sprowadziłaby do zera. Drugi mówca uważał projekt prezydenta za dyskwalifikację zarządu i jak się wyraził „wiasnoręcznie podpisane świadectwo ubóstwa umysłowego“, a nie chcąc ani sobie, ani pozostałym kolegom takiego świadectwa wystawiać, przeto kategorycznie przeciwstawia się powyższemu projektowi.

Następnie rozwinęła się na temat rzeczowa i głęboka dyskusja, w wyniku której, poraz pierwszy w dziejach obecnej doby jednogłośnie uchwalono wniosek radnego Bielskiego, aby projekt ten przesłać jeszcze raz do komisji i tam go odpowiednio poprawić i zmienić.

Sprawozdawca.

Z naszej sali odczytowej.

W niedzielę ubiegłą o godz. 6 po południu w St. Robot. Chr. Trawna 3, przyjętym zwyczajem odbył się wieczór literacki.

Na program złożył się odczyt i występy wokalno-artystyczne.

Odczyt na temat „Konstytucja państwa w świetle programu chrześcijańsko-społecznego“ —wygłosił ławnik magistratu p. Stępień Edward. Przemówie-

nie trwało około półtorej godziny. Prelegent znany na gruncie naszej pracy świetnie i ze znajomością rzeczy sięgnął do źródła prawdy społecznej, jakim jest program chrześcijańsko-społeczny. Odczyt wywarł podniosłe wrażenie i entuzjazm na przepełnionej sali.

Zebrani prosili mówcę, aby zechciał częściej omawiać ten temat i skreślić streszczenie jego zasad na łamach naszego organu.

Prelegent przyrzekł to zrobić w najbliższym numerze.

Po odczycie miejscowe siły dały kilka produkcji artystycznych, jako to: śpiew niezmiernie miły i opanowany, deklamacje i monologi.

Zebrani w miłym nastroju rozchodzili się z niedzielnej wieczorynki do domu.

Ch.d.

1-szy maj w Chlewiskach.

Od szeregu lat organizacje z pod czerwonego znaku uroczyście świętują dzień 1 maja. Mniejsza o historję tego dnia, ważniejszą natomiast sprawą—to jawny cel tego obchodu, przez który chce się przekonać patrzących, jaką to potęgą są czerwone zastępy i jak to w potęgę wzrastają. Dzień 1 maja dziś to dzień, w którym najmniej jest nastroju, natomiast dużo bojowej buty, a więc nic innego, jeno jest to mobilizacja i rewja sił nieraz wiele kosztująca zabiegów, używająca różnych sposobów, no i nie żałująca grosza, byle tylko zebrać byle zgromadzić—efekt być musi.

Obrazek takiego robionego świętowania podają z Chlewisk. Miejscowy czerwony sztab już na ładnych kilka dni zajął się energicznie zorganizowaniem pochodu. Jako miejsce zbiórki oznaczono wieś Skłoby. By zgromadzić większy tłum — ogłoszono, że odbędzie się w tym dniu poświęcenie sztandaru w kościele, i że poświęcenia ma dokonać miejscowy proboszcz. Ponadto jeszcze dodano, że ksiądz tak dobrze jest usposobiony do organizowanej uroczystości robotniczej, że nawet w niedziele pozwolił szwacze wykańczać sztandar. Oczywiście argumenty tego rodzaju w zupełności przekonały łatwowiernych, no i parset osób wzięło udział w pochodzie. Pochód rzeczywiście przyszedł do Chlewisk i tu zatrzymał się ale koło karczmy. Nastąpiło przemówienie, okrzyki, a wreszcie „skromna libacyjka“ dla mężów czołowych, która, jak mówią złośliwi, kosztowała coś koło 500 zł. Okazuje się, że pieniądze są, że ktoś ten wydatek pokryć musi, ale kto? © tem **napewno** tylko wiedzą „przyjaciele i obrońcy“ uciemienzonego robotnika! Ale bo to powiedzą!?

Warszawa. Ministerstwo robót publicznych będzie zmuszone w roku bieżącym zmniejszyć swój program budowlany. Spowodowane to zostało zwiększoną robocizną i materiałami budowlanymi, oraz niemożnością liczenia na dodatkowe kredyty wobec zapowiedzi rządu co do oszczędności w gospodarce państwowej.

Z ZIEMI SANDOMIERSKO-RADOMSKIEJ.

Odnowienie Kaplic Kościoła Farnego.

Niestrudzony w pracy duszpasterskiej, a wyjątkowo dbały o Domy Boże ks. Infułat Górski, w tym roku znów przystąpił do przywrócenia właściwej szaty zewnętrznej kaplicom Kościoła Farnego. Mimo ciężkich i trudnych warunków ofiary wpływają, bo robota posuwa się naprzód.

Również proboszcz Kościoła Marjackiego Ks. Prałat D. Sciskała prawdziwie z żołnierską energją zabrał się do pokrycia dachu na kościele blachą, a wież — miedzią. Przy swojej werwie i ofiarności parafjan napewno rozpoczętego dzieła dokona Pięknym poczynaniem — szczęście Boże!

Protest na gwałty niemieckie w Opolu.

Zebrani na wiecu w dniu 5 maja 1929 roku wyrażają oburzenie na hańbiące i „chamskie“ pełne dzikich wybryków i napaści hakaty niemieckiej na polskich artystów w Opolu, oraz żądają od Rządu Rzeczyp. Polskiej aby do czasu stosownego przeproszenia godności polskiej i osobistej artystów kategorycznie zabronił wjazdu na występy artystów niemieckich i wogóle niemieckich przedstawień. Terror musi być odparty terrorem.

*Chrześcijańskie Organizacje
Społeczne i Zawodowe.*

Związek klasowy P. P. S. zrócił marynarę, a włożył frak.

Dnia 9 maja klasowy związek murarzy tkwiący dotąd w P. P. S. przeniósł się do „Fracji“. Przenieśli się nie tylko sami jako członkowie, ale zabrali całe urządzenie Sekretarjatu, jak stoły, krzesła, książki, atrament, ołówki, a nawet i „pepesowskie mydło“, o którym tak wiele „Życie Robotnicze,“ się rozgadywało. A szkoda, bo włożenie bez „mydła“ będzie przytrudno, ale wprawni pepesowcy i bez tego środka się obejdą.

S. F.

Jeszcze o 1-ym maju w Radomiu.

Zapamiętanie i nienawiść, wsączana w duszę tłumów przez P. P. S. działa w sposób barbarzyński, niekiedy przekraczając nawet granice najbardziej dzikich wybryków.

Zwolennicy pochodzący 1-go majowego otoczyli Państwową Fabrykę Wyrobów Tytoniowych i przemocą i terrorem postanowili zmusić pracowników do świętowania. Posypały się najordynarniejsze wyzwiska i epitety, a w następstwie poszły w ruch pałki, piasek, a nawet kamienie. Oto dosadny argument, którym czerwona „brać“ szerzy i wpaja robotnikom hasła proletarjackiej równości, braterstwa i jedności.

Tą samą drogą czerwona bojówka chciała zmusić do obchodu i pracowników Państw. Wytwórni Broni. Na szczęście Dyrekcja z całą stanow-

czością stanęła w obronie uczciwego robotnika i do nadużyć na robotniku nie dopuściła.

W ostateczności czerwona ajergarda chciała przynajmniej zaokupować na obchód instrumenty fabryczne, które są własnością wszystkich pracowników fabrycznych, ale spotkała się ze słuszną odmową.

Doprawdy podziwiać należy bezczelność i wyzbycie się najprostrzych ludzkich zasad, by tak beceremonjalnie frymarczyć ludzkiem przekonaniem i wspólną własnością. A no w myśl przysłowia: „Co twoje—to moje, co moje, to nie twoje“.

S. F.

Propaganda żydowska w Państwowej Fabryce Broni w Radomiu.

Na skutek domagań się robotników w Państw. Fabryce Broni w Radomiu postanowiono zaangażować do fabryki lekarza dentystę.

Na jednym z zebrań robotniczych omawiano tę sprawę.

Towarzysze z P. P. S. gwałtownie forsowali na ową posadę lekarza żydka — inni zaś robotnicy stanowczo się temu przeciwstawili.

Towarzysze, czując się w znikomej mniejszości musieli ustąpić—lekarzem dentystą fabrycznym został wybrany polak-katolik.

Takie obywatelskie stanowisko patriotycznie uświadomionych robotników zasługuje na najwyższe uznanie.

Mur płaczu.

Z dawnej świątyni Salomona w Jerozolimie pozostały obecnie tylko szczątki murów. Pod murami temi niemal codziennie można zobaczyć gromady żydów, którzy zbierają się tam na modlitwę i, kiwając się nabożnie, oblewają starożytne święte gruzy łzami żalu i rozpacz. Podobne mury powstaną nie za długo i w Radomiu, z tą różnicą, że nie będą to mury płaczących żydów, lecz robotników.

Otóż rzecz się przedstawia następująco: Rozkwasowane związki socjalistyczne w Radomiu budują przy ul. Świeżej dom ludowy i kino. Pod budowę tych gmachów zajęto około półtora metra szerokości placu należącego do Pow. Kasy Chorych w Radomiu.

Czy za owe półtora metra dość długiego placu zapłacono coś Kasie Chorych nie wiadomo. Natomiast Komisja Rewizyjna znalazła dowód zapłacenia 5000 zł. Związkom socjalistycznym przez Kasę Chorych za prawo korzystania ze ściany bocznej, **gdyby kiedyś** Kasa Chorych miała zamiar obok kina pobudować swój gmach.

Grzeczność taką jeden kamienicznik drugiemu kamienicznikowi robi często ot tak z sąsiedzkiej życzliwości bezpłatnie. Duże organizacje poniekąd bratnie—każą sobie jednak za to płacić grube pieniądze. Jeżeli teraz na koszt leczenia robotników pie-

Bajka o ludziach prostą drogą chadzających.

Działo się to podobno w jednym z miast czy prowincji wielkiego państwa a może nawet w owym sławnym Radomingo?

Nie pamiętam!

W mieście tem po gwałtownych walkach „na gębę”, więc nie krwawych — wybuchła burza, ale to burza, jak w szklance wody. Chodziło, zdaje się, jak zwykle o kobietę.

Jedni ją kochali—inni niecierpieli, kobieta bowiem ta rządziła samowładnie ową prowincją czy też miastem.

Wkońcu nastąpił przewrót, samowładną niewiastę strącono z wysokiego stolca.

Przyszło jednak wielkie zmartwienie, bo wraz z władczynią ze swych stanowisk ustąpił cały gabinet ministrów z prezesem na czele.

Na zwycięzców padła panika, skąd wziąć prezes, skąd ministrów?

I wówczas do owego grodu zawitał mąż wspańiałej postawy, pięknego oblicza i niezwykle „tęgiej” głowy.

Zwycięscy uderzyli w bębny i owego męża posadzili na owym opuszczonym stolcu. By rządził na sławę miasta, swoje zdrowie i pohańbienie zwyciężonych.

Lecz jak to zwykle bywa na świecie, nic niema stałego.

Dziś na wozie, jutro pod wozem.

Dziś ty pod ławą, jutro znów on pod tą samą ławą!

Tak było i w owym Radomingo. Radość zwycięzców nie trwała długo. Nieprzyjaciel zebrał rozproszone siły, uderzył i odniósł zwycięstwo. Stolec z owym wspańiałym mężem rządzącym zachwiał się sromotnie.

Zachwiał się stolec, ale nie ów mąż.

By ratować swoją głowę, schylił ją bardzo nisko przed nową władzą i oddał się w niewolę. A że zwycięzca był wspańiałomyślny, i że to sam niezbyt w książkach i, panie tego, innych sztukach politycznych niebardzo mocny, więc zlitował się nad pogębionym dostojnikiem i wspańiałomyślnie zaprosił go do swego stołu, by razem: „sznapsa pić i t. p.” Tak było za dawnych czasów, niech będzie i teraz!

Ażeby owemu dostojnikowi się nie przykrzyło i aby miasto miało z niego jakiś profit, polecił mu nowy władca ważny urząd.

Budować gmachy państwa, drogi, mosty, fabryki! Wziął się nasz zdezonizowany dygnitarz do roboty (co robić?) takie czasy dzisiaj na „królów” ciężkie przyszły.

Jakoś tam kręcił, kombinował, radził i zawsze się z tego coś niby wyłoniło, choć zawsze mocno niekształtne.

Nowy władca od czasu do czasu oglądał te cuda swego królewskiego niewolnika, i choć sam się nie wiele na tem znał—odczuwał, że coś jednak w tem interesie jest nie w porządku.

Gdy się zwierzył ze swych wątpliwości innym doradcom, ktoś słusznie zauważył.

— Jakżeż, dostojny władco, chcesz, aby to było dobre, przecież ten twój architekt ma zaledwie „zielenie” pojęcie o budownictwie.

Na to potrzeba, jak mówił Kryłow „uczenia”— a tu tego niema.

Gdy ów wspańiały, acz zdezonizowany władca dowiedział się, że ktoś jego naukę poddał w wątpliwość — wpadł w szalony gniew — wychylił kilkanaście mocnych i „luksusowych” dla kurażu i polecił wydrukować w nadwornej gazecie, gdzie miał jeszcze jakie takie stosunki, — wielkie wymyślanie na tych którzy mogli wątpić w jego naukę i dyplomy. A więc napisano: „ Ci którzy tak ośmielili się obniżyć jego (dygnitarza) powagę — to pluskwy, wszy, mole i inne muchy, które należy zebrać na papierek i wrzucić do dwóch zer”.

I przyjdzie dzień, że on (nie wesz) stanie jeszcze na czele hufców, które zawiodą go na wspańiały fotel i będzie rządził i rozkazywał tylko do tego trzeba słońca, bo gdy wilgoć gardło zaleje to siły człek nie może zebrać, tylko raz po raz się kiwa na lewo i prawo i „prostej” nie może znaleźć drogi, a świat wydaje się taki zielony, jak zielona jest butelka która wówczas na stole stała.

I zazieleniło się srodze mężowi w głowie i zasnął strudzony na ławie, a we śnie ukazał się mu patent inżyniera.

O! gdybym taki miał interes, nie trzeba byłoby smarować głupstw po gazetach i ludziom wymyślać. Pokazałoby się taki papierek i gębę skuliliby na mur.

Obudził się, westchnął, ziewnął, bo dobre było chłopisko tylko zarozumiałe, poprawił dolną garderobę i poszedł do urzędu.

MICHAŁ JANOWSKI.

REKLAMA JEST DŹWIGNIĄ HANDLU i PRZEMYSŁU.

FABRYKA OBUWIA

Piotr PUŁKA

SPADKOBIERCY

POLECA BEZ KŁOPOTU:

NA RATY i ZA GOTÓWKĘ
OBUWIE

w Radomiu ul. Żeromskiego 2 (Lubelska).

— Filija znajduje się w OSTROWCU —

„Pierwszy Maj” w Polsce i zagranicą.

Trzeba przyznać, że w roku bieżącym „święto socjalistyczne” miało w niektórych miastach przebieg znacznie spokojniejszy, niż w roku ubiegłym. Ostrzeżenia prasy niezależnej nie były zupełnie bezskuteczne. Władze bezpieczeństwa poczyniły zarządzenia dzięki którym w stolicy 1 maj przeszedł stosunkowo spokojnie.

Przyczyniła się do tego i ta okoliczność, że P. P. S. nie urządziła, widząc swą słabość, własnego pochodu manifestacyjnego. Z ulic Warszawy zwożono więc na szczęście, nie rannych, lecz tylko śmieci (głównie odezwy), ogółem podobno 9 wozów ciężarowych. Zato w kilku innych miastach doszło do ostrych starć. We Wilnie gdzie demonstracje przybrały formę najostrejszą, kilkadziesiąt osób odniosło rany.

W niektórych miastach żadna z pokłóconych partij socjalistycznych, ani P. P. S., ani „Frakcja” nie urządziła pochodu. Organ „Frakcji”, „Przedświt” stwierdza, że naogół w pochodach P. P. S. brało udział b. dużo żydów. „Robotnik” zaś twierdzi, że celem wzmocnienia „Frakcji” w Warszawie przybyli na Plac Teatralny pojedynczo i grupami członkowie „Strzelca”. Nie trzeba dodawać, że prasa P. P. S. lekceważy i wyśmiewa pochody „Frakcji” i naodwrot.

Oprócz P. P. S. i „Frakcji” demonstrowali w niektórych miastach członkowie P. P. S. Lewicy, „Bundu” i komuniści. Tak więc 1 maja był oczywistym dowodem rozdarcia w obozie marksowskim. Nie było wśród uczestników pochodów zapału i entuzjazmu. Szli, bo już tak przywykli, bo często zmuszano ich do tego terrorem. „Robotnik” twierdzi, że w Warszawie pod sztandarami „Frakcji” zebrało się trochę robotników z zakładów miejskich dlatego, że w magistracie Warszawy rządzi p. Jaworowski i jego towarzysze z „Frakcji”. Czy jednak i P. P. S. nie stosuje podobnych metod tam, gdzie udało się jej opanować samorząd gminny?

Poza Polską najuroczyściej święcono dzień 1 maja w bolszewickiej Rosji. W paru małych państwach, w którym w okresie chaosu powojennego socjaliści wymogli uznanie 1 maja „święto pracy”, odbyły się wielkie manifestacje. Natomiast w największych państwach przemysłowych 1 maj wypadł dość skromnie. Angielscy socjaliści wogóle nie mają zwyczaju urządzania demonstracyjnych pochodów ulicznych; to też w całej Anglii nigdzie nie zakłócono spokoju. We Francji rząd zapobiegł niechybnym starciom, dokonując aresztowania przeszło 3.000 tysięcy osób. W Nowym Jorku gdzie jak wiadomo socjaliści są partją najsłabszą, demonstrowało zaledwie około 16.000 osób. We Włoszech demonstracje były zakazane podobnie jak w Hiszpanji, Jugosławji na Węgrzech i Litwie. w Niemczech gdzie rządzi socjalistyczny rząd Mullera, doszło do krwawych walk z komunistami, którzy w niektórych dzielnicach.

miasta budowali barykady. Dwódniove walki z policją zakończyły się oczywiście klęską komunistów. Kilkanaście osób zabitych i przeszło 100 rannych będą dowodem, że 1 maj jest istotnie świętem niezgody i bratobójczych walk. Ministrowie socjalistyczni, którzy zakazali pochodów Berlinie, stwierdzili tem samem, że demonstracje 1 majowe nie są ani niezbędne ani pożyteczne.

Stan Bezrobocia w Polsce.

Według danych zebranych przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej było w Polsce z końcem marca bież. roku ogółem 177 tysięcy bezrobotnych. Największa ich liczba znajduje się w woj. łódzkim (33 tys.); drugie miejsce zajmuje woj. kieleckie (25.119) i śląskie (24.903 bezrobotnych).

W przemyśle budowlanym było w marcu prawie 22 tys. bezrobotnych; po nim idzie przemysł włókienniczy, (13.553) metalowych (8.944) i górniczy (6.614 bezrobotnych). Mężczyźni stanowią 80 proc. ogółu bezrobotnych. Tylko w przemyśle włókienniczym bezrobotne kobiety przewyższają liczebnie bezrobotnych mężczyzn.

Pewna część robotników zatrudnionych pracuje tylko przez kilka dni w tygodniu. Np. w przemyśle włókienniczym w ostatnim kwartale 1928 r. czwarta część robotników pracowała od 1—5 dni w tygodniu.

Ze świata.

Detroit. Donoszą z Detroit, że Ford zamierza otworzyć w Polsce samochodowe towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym 12 milionów dolarów. Miesięcznie produkowałoby ono 2.500 samochodów. Zakłady w Polsce stałyby się podstawą ekspansji Forda na północną i południowo wschodnią Europę.

Kowno. Zamach na życie Waldemarasa nie udał się. Charakterystyczny fakt, że prezydent Smetona nie złożył Waldemarasowi życzeń z powodu szczęśliwego uniknięcia śmierci. Świadczy to o tarciach w rządowych kołach litewskich, które mają być bardzo ostre. Jest więc rzeczą bardzo możliwą, że zamach pozostaje w związku z temi rozdzwiewkami.

Paryż. Cała Francja, a wyjątkowo Paryż bardzo uroczyście świętuje pamięć bohaterskiej zbawczyni Francji przed 500 laty Joanny d'Ore. Całe miasto wspaniale udekorowane. Stowarzyszenie religijne, związki uczestników wojny, związki studentów i t. p. żywy biorą udział w uroczystościach. Wzięli również udział niemal wszyscy przedstawiciele rządu.

Członkom naszych organizacji przypominamy, że w sali Trawna 3 co niedziela i święto o godzinie 6 wieczorem są wygłaszane; odczyty; niektóre z przezrociami. Po odczycie—urozmaicenia, jak monolog, deklamacje i śpiewy.